



TADEUSZ FIJAŁKA

ur. 1947; Trzebicz

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Lublin. W kręgu żywiołów - woda, MPWiK, zanieczyszczenia wody, woda, jakość wody, awarie sieci wodociągowej, studnie kopane, Prawiedniki, Dziesiąta, Park Ludowy, Cukrownia Lublin, młyn Krauzego

Niektóre zanieczyszczenia wody były trudne do usunięcia

Wiele takich elementów związanych z firmą dotyczyło pracowników i pracownicy musieli ciągle mieć się na baczności, dlatego, że prace wykonywane w firmie, czy na ulicy przy usuwaniu awarii, były obserwowane przez pracowników Służby Bezpieczeństwa. I gdyby nastąpiła awaria na dużej średnicy, to wtedy obligatoryjnie kilku takich panów stało i można było patrząc na tych gapiów, mówiąc tak tradycyjnie, to wytypować - ten, ten, ten. No, ale to jest zrozumiałe, bo jak była awaria magistrali Ø sześćset w kierunku Sławinka, z LSM-u, to ta awaria powodowała, że cały Sławinek, ileś tam tysięcy mieszkańców nie miał wody. Niestety w pewnych latach nie było rezerwowego źródła wody, ażeby zabezpieczyć mieszkańców. No to wtedy wszystkie oczy oczywiście skierowane na awarie i wszystkie siły firmy uruchomiono po to, żeby szybko usunąć awarię. Dwa – dowieźć wszystkimi możliwymi środkami wodę dla mieszkańców. Trzeba powiedzieć, że na przestrzeni tych wielu lat zdarzały się również sytuacje bardzo trudne dla przedsiębiorstwa, jak również trudne dla władz Lubelszczyzny i Lublina, a dotyczyły one zanieczyszczeń wody. Najbardziej trudne do usunięcia było zanieczyszczenie w rejonie Zemborzyckiej, tam, gdzie jest zaplecze, czy baza składowa dawnego CPN-u. Okazało się, że w pewnym momencie w studniach kopanych pojawiły się produkty ropopochodne. Dlaczego się pojawiły? Później odkryliśmy, że rurociągi biegnące pod torami z bocznic do zbiorników uległy uszkodzeniu i to spowodowało, że ileś tam ton dostało się do gruntu i tym samym do wody. Te produkty pływały po wodzie, więc została zrobiona po pierwsze taka ochrona całego tego rejonu, który wzięliśmy pod uwagę, że on ma znaczenie. Wykonywało się odwierty naokoło miejsca, gdzie produkty wyciekły i prowadziło się przez kilka lat pompowanie z jednej strony wody, ażeby wytworzyć lokalne zwierciadło wody, żeby obniżyć, żeby się nie rozchodziły produkty w kierunku ujęcia Dziesiąta czy Prawiedniki - z jednej strony, a z drugiej strony ten produkt, gdyby

pozostawał stale w ziemi - no to nie załatwia to sprawy. W związku z tym zostały zainstalowane specjalne pompy, tam gdzie znajdowała się benzyna i olej napędowy, który był spompowywany do zbiorników usytuowanych na terenie bazy Zemborzycka, a następnie wywożony do rafinerii, w tym przypadku do Jedlicza. Ta akcja zakończyła się pełnym sukcesem. Ale po wielu latach pompowania, i wielkie koszty zostały niestety tutaj uruchomione, ale ujęcia zostały uratowane i nie doszło do jakiejś katastrofy ekologicznej. Bo gdyby produkty ropopochodne znalazły się w wodzie, to ten zapach odrzuca, jest nie do zaakceptowania. Człowiek nie mógłby z tej wody korzystać. Zrobiliśmy taką symulację - jak można ten rejon zaopatrzyć w wodę, gdybyśmy mieli taką katastrofę, że trzeba by zatrzymać - no to potrzeba byłoby ponad sto takich wielkich cystern do stałego zaopatrywania w ciągu doby i to też dostarczałyby niewielkie ilości, niezbędne do życia i do normalnego funkcjonowania. Czyli to był problem niesamowity. Inne zagadnienie, które wystąpiło w Lublinie miało miejsce na terenie Parku Ludowego i obok składowiska cukrowni, gdzie były przedwojenne magazyny produktów chemicznych. Pociąg przywoził produkty chemiczne z Niemiec, chodziło tu o te produkty na Majdanek, takie niekoniecznie sympatyczne. No i w pewnym momencie stwierdziliśmy, na stacji pomp Centralna, że jedna ze studni ma ślad niestety takiego produktu, który jest nieakceptowalny w wodzie. W związku z tym natychmiast zatrzymaliśmy tę studnię, powołany został duży zespół z udziałem pracowników wojewódzkiego funduszu, prezydenta, firmy, geologów. I ten zespół wypracował metodę unieszkodliwienia. Ona polegała na tym, żeby, podobnie jak w poprzednim przypadku, wywiercić naokoło tego miejsca, gdzie to było, otwory i pompować przez cały czas wodę, badając stale stężenie w tych poszczególnych miejscach przy spompowywaniu tych otworów. I w tym przypadku małe dawki były do Bystrzycy zrzucane - to znaczy małe dawki, ponieważ było bardzo duże rozcieńczenie. I też po kilku latach złożę zostało oczyszczone, następnie włączyliśmy studnię do eksploatacji i temat został zakończony. Trzeci taki przypadek, który był dosyć istotny, aczkolwiek postanowiliśmy trochę inaczej. W rejonie Młyna Krauzego była taka studnia, która zaopatrywała rejon Młyn Krauzego i rejon okoliczny w wodę. W pewnym momencie pojawił się taki nieprzyjemny zapach wody. To chodziło o siarkowodór. Jak wiemy, takie zgniłe jajka, no to zapach jest taki nieakceptowalny przez człowieka. Stąd też po kilku próbach oczyszczenia, przepompowania, wypompowania, niestety nie dało się tego załatwić, i dlatego został unieruchomiony, i do chwili obecnej ten otwór nie pracuje, i nic się tam nie rozszerza. Widocznie było jakieś geologiczne pochodzenie tego siarkowodoru. Tak, że to są takie przypadki, dlatego nasza firma w 2001 roku akredytowała laboratorium. Jest to pierwsze po prawej stronie Wisły akredytowane laboratorium z zakresu wody i ścieków. Zarówno pobór wody, jak i późniejsze badania muszą być [prowadzone] w sposób szczególny. Przygotowania do akredytacji zaczynały się od wymiany wszystkich odczynników. Każdy odczynnik musiał mieć dokładną metryczkę i badanie, ważność i tak dalej. Następnie sprowadziliśmy masę sprzętu spektro-

fotometrii, absorpcji atomowej i dużo innego sprzętu produkcji amerykańskiej, angielskiej. Dlatego, że musiał to być sprzęt certyfikowany, który dawałby pełne gwarancje, że się zbada w tym wodę czy ścieki, że gwarantowane są wyniki z tego laboratorium. I w momencie, kiedy Sanepid badał nawet jakąś próbkę i była nasza próbka badana, wykonana przez nasze laboratorium, to zawsze jest taki przepis, który mówi, że bierze się pod uwagę wynik z laboratorium akredytowanego. Tak, że to był duży sukces naszego laboratorium tutaj na Zawilcowej. Zatrudniłszy wtedy również kilku pracowników nauki, pięciu chyba panów z tytułami doktorów, ze znajomością języka angielskiego, i w ten sposób zaczęliśmy wykonywać te badania w sposób zgodny ze wszystkimi ustaleniami Unii Europejskiej. Badania wykonuje się na ujęciach stałych w określonym cyklu. Zwykle na tych dużych ujęciach co tydzień jest pełne badanie wody. Doraźnie mogą być jeszcze inne badania wykonywane i na całej stacji - na przykład zawartość chloru w wodzie czy inne wskaźniki . Niemniej jednak co tydzień ma być pełne badanie jakości wody, ale oprócz tego jednego naszego systemu firmowego, Sanepid ma również wytypowane studnie inne niż te, i oni prowadzą drugi, niezależny [pomiar], zewnętrzne badanie tych otworów, po to, żeby było to wiarygodne i żeby ludzie czuli się bezpieczni. Jeżeli coś się dzieje, na przykład jest jakaś bakteria, pojawiła się w rejonie, to po pierwsze wyłącza się określony odcinek z ruchu, dokonuje się płukania, chlorowania, czyli cała procedura w zależności od długości sieci, fragmentu sieci, zmierzająca do tego, żeby ten stan naprawić. Bo przyczyny mogą być często bardzo różne.

Data i miejsce nagrania	2019-04-17, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"